



SZEPA

JEZIOR i PÓL

Legendy i gminy

DOŁSK

LEGENDY

I	LEGENDA O ŚWIĘTYM JAKUBIE	4
II	LEGENDA O DOLSKICH CZAROWNICACH	6
III	LEGENDA O PIASKOWEJ GÓRZE W PYSZĄCEJ	9
IV	LEGENDY O OBRAZIE ŚW. WAWRZYŃCA	12

**Niniejsza publikacja stanowi pokłosie innowacji
pt. „Szept jezior i pól – legendy gminy Dolsk”
realizowanej przez uczniów klasy VIII
Szkoły Podstawowej im. Jana Brzechwy w Masłowie
pod kierunkiem Beaty Szafraniak i Magdaleny Sochy.
Ilustracje zamieszczone w publikacji wykonane zostały przez uczniów naszej
szkoły, a okładkę zaprojektowała Matylda Nawrocka.**

LEGENDA O ŚWIĘTYM JAKUBIE

Z malowniczą wsią położoną w pagórkowatej okolicy, oddaloną 6 km od Dolska, związana jest legenda dotycząca św. Jakuba Apostoła.

Wedle ustnych przekazów dawnymi, dawnymi laty przyszedł w te okolice św. Jakub. Przedzierał się przez gęste lasy, moczary i trzęsawiska, niosąc wiarę wszystkim tym, których napotkał na swej drodze. Wraz z upływem czasu nogi mu ustawały, a siły go opuszczały na dobre i nadchodziła noc. Zmęczony mozolną i uciążliwą drogą po wybojach, koleinach, między krzakami jagód, malin, jeżyn, odpoczął wędrowiec na ziemi pięknej, nad brzegami malowniczego jeziora spowitego we mgle tajemniczości. Święty zanurzył swe stopy w jakże krystalicznej wodzie i wtem poczuł niespotykany wręcz przyływ sił witalnych w swym ciele oraz wyruszył w dalszą drogę.

Wiść o nadprzyrodzonych właściwościach jeziora obiegła z zawrotną prędkością okoliczne wsie i domostwa. Ludzie przybywali zewsząd, aby doświadczyć cudownych jego właściwości. Każdy bowiem, kto obmył się w jezioru, miał odzyskać potrzebne mu zdrowie bądź siły.

Pewnego dnia do jeziora przybyła niewidoma dziewczyna, z nadzieją na odmianę swego losu. Pełna wzruszenia, drżącymi dłońmi przemyła swe oczy w toni zbiornika wodnego i w jednej chwili odzyskała wzrok, ujrzała otaczający ją świat z całą paletą barw.

Od tego wydarzenia ludzie wierzą w niezwykle właściwości Świętego Jeziora spowitego w leśnej scenerii i szukają w nim ukojenia zarówno dla chorób swej duszy jak i ciała.





LEGENDA O DOLSKICH CZAROWNICACH

W odległych czasach, gdy świat spowijały cienie dawnych wieków, a ludzie szeptali o rzeczach, których nie mieli odwagi wypowiedzieć na głos, za wsią Miranowo wznosiła się tajemnicza Łysa Góra. Nie była to zwyczajna góra — jej szczyt zdawał się oddychać magią, a nocą okrywał się srebrzystą mgłą, jakby skrywał sekrety starsze niż sam czas.

Mówiono, że gdy wybijała północ, a księżyc zawisał wysoko na niebie niczym czujne oko, na szczycie zbierały się wiedźmy. Zjawiały się cicho, niesione wiatrem lub wyłaniały się z mroku i rozpoczynały swój taniec. W kręgu, przy dźwiękach czarodziejskiego fletu, grajek wygrywał melodie tak dziwne i piękne, że zdawały się poruszać same gwiazdy. Wiedźmy wirowały, śmiały się i śpiewały aż do świtu — wtedy nagle wszystko milkło, jakby noc nigdy nie istniała. Wiedźmy częstowały grajka smakołykami — miękkimi bułeczkami i pachnącymi serdelkami, jakich próżno było szukać w biednych chatach.

Pewnej nocy młody parobek, ciężko pracujący na polu, zapragnął zdobyć te przysmaki dla swojej żony, która nigdy nie zaznała takiego luksusu. Gdy tylko nadarzyła się okazja, ukradł kilka rarytasów i pobiegł do domu z bijącym sercem. Kiedy rozłożył je na stole, cudowne jedzenie przemieniło się jednak w coś ohydneho — w końskie odchody. Wtedy zrozumiał, że to, co pochodzi z czarów, nigdy nie przynosi prawdziwego dobra.

Nie był to jedyny podstęp wiedźm. Podobno często zwodziły młodych parobków, którzy w pocie czoła pracowali na polach. Przybierały różne postacie — czasem pięknych kobiet o błyszczących oczach, a czasem niewinnych zwierząt. Kusiły, prowadziły na szczyt Łysej Góry, gdzie wciągały ich w swój taniec oraz czary. Wielu dawało się omamić i nigdy już nie wracało do swych domostw.

Mówiono też, że wiedźmy upodobały sobie mokradła i rozlewiska pobliskich jezior. Tam, wśród trzciny i cichej wody, kąpały się o świcie, a mgła skrywała ich tajemnice przed ludzkimi oczami.

Każda opowieść ma jednak swój kres. Jak głosi stara legenda, za swoje złe czyny — za rzucanie uroków, sprowadzanie chorób i krzywdzenie ludzi oraz zwierząt — wiedźmy zostały ukarane. Schwymano je i utopiono w stawie niedaleko wsi Kunowo. Od tamtej pory nocne tańce ucichły, a Łysa Góra okryła się wszechobecną ciszą. Starsi ludzie jednak do dziś powiadają, że gdy noc jest szczególnie cicha, a wiatr niesie dziwną melodię, można jeszcze usłyszeć echo fletu i zobaczyć cienie, które wirują na szczycie góry.





LEGENDA O PIASKOWEJ GÓRZE W PYSZĄCEJ

Co łączy wieżę kościoła w Wieszczyźnie ze znajdującą się nieopodal Piaskową Górą w Pyszącej? Otóż w odległych czasach w Pyszącej zajmowano się wydobywaniem gliny, służącej do wyrobu rozmaitych naczyń. Z upływem czasu zaś powstała tam cegielnia, w której zaczęto wytwarzać cegły niezbędne do budowy budynków sakralnych oraz domostw. Ponieważ materiału do produkcji potrzebowano coraz więcej, kopano coraz głębiej. Sytuacja ta zaniepokoiła Belzebuba oraz jego świtę, którzy zaczęli obawiać się o swoje piekielne terytorium.

Zwołano zatem zgromadzenie wszystkich czartów, na którym to radzono jak pozbyć się problemu. Po długich i jakże burzliwych debatach, jeden z diabłów zaproponował, aby wszystkie miejsca, w których kopie się glinę zasypać, ale nie bardzo wiedział w jaki sposób to uczynić. Wtem z pomocą przyszedł mu jeden z najmłodszych szatanów, który zaproponował, aby udać się w daleką podróż na Czarny Łąd, gdzie znajdują się niezmiernie tereny pustynne, obfitujące w potrzebny materiał. Uzyskawszy aprobatę starszyny, młody wysłannik piekieł zabrał ze sobą wór o największym rozmiarze, jaki tylko znalazł, i ruszył w drogę. Około godziny duchów osiągnął cel swej podróży, wykonał zadanie i udał się w drogę powrotną. Był już prawie w Pyszącej, lecz zmęczony podróżą obniżył swój lot i zahaczył o wieżę kościoła w Wieszczyźnie. W ten oto sposób uszkodził swój drogocenny ładunek, który spadł na pobliską ziemię i usypał wzniesienie o nazwie Piaskowa Góra.

A zatem już wiecie co łączy wieżę kościoła w Wieszczyźnie z Piaskową Górą w Pyszącej. Miejmy nadzieję, że to już kres diabelskich knowań, choć z czartami nigdy nic nie wiadomo...





LEGENDY O OBRAZIE ŚW. WAWRZYŃCA

Na peryferiach miasteczka Dolsk, w dawnej wsi Banie stoi samotnie XIV- wieczny kościółek pod wezwaniem św. Wawrzyńca. Z jego wzgórza rozciąga się widok jak z najpiękniejszego snu — błękitne wody Jeziora Dolskiego Wielkiego, zielone lasy i złocące się pola, a pośród nich spokojne miasteczko, jakby ukryte w objęciach natury. Nie widok czyni to miejsce jednak niezwykłym.

W kościółku tym znajduje się obraz św. Wawrzyńca, męczennika, który wedle dawnych opowieści nie tylko spoglądał z płótna, lecz naprawdę czuwał nad ludźmi. Mówiono, że miał moc uzdrawiania — niewidomi odzyskiwali wzrok, chromi zaczęli chodzić, a słabe dzieci nabierały sił, jakby dotknięte niewidzialną dłonią łaski. I tak przez lata św. Wawrzyniec strzegł Dolska aż nadszedł dzień próby.

W XVI wieku nad miastem zawisło nieszczęście. Ogień wybuchł nagle i rozprzestrzenił się z przerażającą siłą. Płomienie pożerały domy, a czarny dym unosił się wysoko, widoczny był nawet z odległych wsi. Ludzie byli bezradni — zdawało się że nic nie powstrzyma żywiołu. Wtedy wydarzyło się coś, co na zawsze zapisało się w pamięci mieszkańców. Ponad płomieniami, wśród kłębow dymu, ukazała się postać św. Wawrzyńca jasna i spokojna jak światło pośród burzy. I oto — jak głosi legenda — ogień zaczął słabnąć, aż w końcu całkowicie wygasł, jakby ktoś uciszył go jednym gestem. Miasto zostało ocalone.

To nie koniec cudów. Pewnego razu kościółek poddano renowacji, a święty obraz przeniesiono do kościoła farnego w centrum Dolska. Wszystko wydawało się zwyczajne — aż do poranka, który na zawsze odmienił tę historię. Gdy słońce dopiero wschodziło, mieszkańcy dostrzegli na tafli jeziora coś niezwykłego. Przez spokojną wodę ciągnęła się tajemnicza smuga — jak ścieżka utkana ze światła. Zdumienie rosło z każdą chwilą, aż w końcu odkryto prawdę. Obraz Świętego Wawrzyńca powrócił. Nie wiadomo jak ani kiedy, lecz wrócił do swojego dawnego miejsca, do małego kościółka na uboczu. Jakby sam święty zdecydował, gdzie jest jego prawdziwy dom. Legenda mówi, że przemierzył jezioro, krocząc po jego powierzchni, by znów czuwać nad tym miejscem.

Do dziś, gdy jezioro spowija cisza, a wiatr ustaje, niektórzy twierdzą, że na wodzie pojawia się ta sama świetlista smuga, prowadząca od jednego kościoła do drugiego. I choć nikt nie potrafi wyjaśnić jej istnienia, mieszkańcy Dolska wiedzą jedno — są rzeczy, których nie sposób pojąć rozumem.



